№ 90. Kraków, 19 Kwietnia — Sobota. **Rok 1879.**

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya »CZASU« tudzież urzędy pocztowe. Miejscową przenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya »CZASU« w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 18 kwietnia.

Spisek socyalistyczny stać się może groźnym dla przyszłości, jeżeli w społeczeństwie europejskiem braknie woli i siły do stawienia mu oporu, jeżeli cywilizacya tegoczesna okaże się do tyla zdenerwowaną i słabą, iż nie zdobędzie się na walkę we własnej obronie. Ztąd wyraźny i jasny obowiązek dla każdego społeczeństwa z osobna a poczuwającego się do solidarności z cywilizacyą chrześciańską, szukania w sobie środków zaradczych przeciw zarazie i natychmiastowego walczenia z nią, skoro okażą się choćby najdrobniejsze jej objawy.

Przytoczyliśmy poprzednio jedynie fakta niezaprzeczone i niezaprzeczalne, odnoszące się do spisku socyalistycznego, o ile ten dotyczy naszego kraju. Nic nie dodaliśmy, ale też nic nie ujęliśmy, a tym sposobem przedstawił się jasny i prawdziwy stan rzeczy. Pokazało się, że społeczeństwo nasze nie jest wcale spiskiem podminowane, ale z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że czynione są w tym kierunku usiłowania, oraz że istnieje dążenie usadowienia się spisku w Galicyi, chociażby bez nadziei zapuszczenia w miejscowej ludności głębokich korzeni. Mamy przekonanie, że zestawiając zgodnie z prawdą fakta i zwracając na nie uwagę, spełniliśmy prosty obowiązek publicystyczny, właśnie dla tego, żeśmy wskazali początki niebezpieczeństwa, ich naturę i pochodzenie, żeśmy dali do poznania, iż społeczeństwo nasze, o ile się poczuwa do solidarności z cywilizacyą chrześciańską, nie może pozostać obojętnem wobec tych początkowych usiłowań, że przeciwnie, jako chrześciańskie i polskie, winno od razu szukać środków zaradczych i użyć ich. To pewna, że milczenie, nieznajomość, że nie mamy z nią nic do czynienia ani też współnego, nie byłoby środkiem zaradczym, lecz przeciwnie, stałby się mogło przyczyną rozszerzenia się złego i przybrania stopniowo a nieznacznie groźniejszych rozmiarów.

Niezaprzeczoną jest rzeczą, że spisek usiłował i usiłuje z zewnątrz usadowić się w Galicyi, że nie znalazłszy w kraju ani odgłosu ani poparcia dostatecznego, umiał jednak niektórych obałamucić, a niektórych nawet wciągnąć. Organizacya przez niego powzięta kiełkować nawet w Krakowie, a nie jest tajemnicą, że tworzyły się owe kółka z piętnastu, że były zawiązki organizacyi sekcyi „czynu", która przyjęła za podstawę działania terorym, mordy i zabójstwa. Prosty ztąd wniosek, że obecnie dwie rzeczy są do zrobienia. Odjąć spiskowi działającemu z zewnątrz od razu chęć i możność ponowienia dalszych prób, oraz ochronić miejscowe żywioły od wciągania i bałamucenia ich. Do tego, powtarzamy, potrzebnem jest od samego początku wspólne w dobrej wierze działanie społeczeństwa i władzy, oraz wzajemne wspieranie się. Zawahanie się, miękkość, niedołęstwo, ale i brak taktu lub błędne postawienie kwestyi, nietylko stworzyłyby istotne niebezpieczeństwo, ale musiałyby pomnożyć liczbę zbałamuconych a tem samem ostatecznie ofiar. Energia wobec faktów, pewność siebie, stanowczość zdania wobec teoryi i propagandy: oto środki zaradcze. Nie jest nim milczenie. Przeciwnie, jasne, nieprzesadzone przedstawienie stanu rzeczy, znajomość jego, nietylko są pożyteczne praktycznie ale nawet rzucają korzystne na nasz kraj światło, bo uczą, że mamy dość do czynienia z zewnętrznemi, obcemi nam zamiarami i usiłowaniami, a przy tem, że tylko dla nas rodzimy, wewnętrzny obowiązek zwalczenia ich, który gotowi jesteśmy spełnić.

Im zaś mniejsze, tem większy ten obowiązek, bo tem większa byłaby odpowiedzialność, gdyby pozwolono mu się rozszerzyć.

Tak się przedstawia dotychczasowy stan sprawy.

Co się tyczy przyszłości, prawdopodobnie wiara jeszcze ponowione będą zewnątrz usiłowania spisku socyalistycznego, ażeby się w Galicyi usadowić, tem skwapliwiej, jeżeli pierwsze natrafiły na pobłażanie. Chociażbyśmy przypuścili, że w przyszłości nie uda się już w najmniejszej mierze obałamucić miejscowych żywiołów i wciągnąć ich, jednak to spisek zawsze starać się będzie utworzyć tutaj ekspozyturę swoją, która istnieć lub odnawiać się bezkarnie nie powinna i nie może.

Spisek używa jako głównej broni teroryzmu; w Krakowie nawet mieliśmy jego próbki. Biada społeczeństwu, które raz pozwoli się steroryzować! Zastraszające w bliskości mamy na to dowody. Społeczeństwo musi uprzedzić teroryzm spisku, jeżeli nie chce mu podlegać, czy później uległ, a to stać się może jedynie stanowczością, decyzyą i silną z jego strony wolą nie tylko w czynach, ale także w zapatrywaniach się na sprawę. Tem większy musimy na to położyć nacisk, że pewna część dziennikarstwa u nas w nieznaczny sposób próbuje bałamucić w tej mierze umysły. Czytaliśmy w *Gazecie Narodowej* drobnym drukiem w kronice, niby jeszcze wstydliwą, ale przecież już wyraźną obronę socyalistów i spisku socyalistycznego, a w zdumieniu — choć już w tym względzie od zdumienia odwykliśmy — pytaliśmy siebie samych: czy kłaść to na karb przewrotności, czy niedorzeczności, czy organ, który na szczególny dar, chcąc być przewrotnym, stawać się niedorzecznym, a bądź tylko niedorzecznym, stawać się przewrotnym. Światłe warstwy nasze z oburzeniem odeprą ten niebezpieczny i w wysokim stopniu uwłaczający polskim interesom sposób przedstawiania tak doniosłej sprawy; ale jaki może mieć wpływ na mniej wykształconych i niedoświadczonych wyznawców, a nawet na niesocyalistów w świetle bohaterstwa, męczeństwa, przedstawiania, wystawianie ich jako niewinnych ofiar najlepszych chęci i najszlachetniejszych zamiarów? Trudno to przewidzieć obliczyć, a w każdym razie przeciw temu oddziaływać należy, nie tylko dla honoru domu, ale także dla zapobieżenia szerzeniu się fałszywych a niebezpiecznych pojęć. Odpowiemy zarazem *Dziennikowi Polskiemu*, bo ten potępia socyalizm, którego u nas jeszcze nie ma, a bierze w obronę socyalistów, którzy już są — z czem może mu być wygodnie; że spiski polskie mogły mieć i miały, niestety, nieraz związek z ogólnemi ruchami rewolucyjnemi a najczęściej przez tamte były wyzyskiwane, ale ztąd nie wynika, aby spisek socyalistyczny miał jakąkolwiek z tamtemi styczność, związek lub pokrewieństwo. Europejska rewolucya używała Polski za narzędzie, chociaż Polska tylko o sobie i o swoim myślała bycie; spisek socyalistyczny chciałby użyć Polski za parawan i już nie wyzyskiwać ją, ale opanować na swój rachunek, nie licząc się z nią wcale.

Chociażby złe, miało większe u nas przybrać rozmiary, to jeszcze wtedy śmiało twierdzićby można, że są w nim Polacy, ale nie ma nic polskiego, a przeistoczenie sprawy socyalistów w sprawę socyalistyczną, byłoby u nas oznaką przewagi kosmopolitycznych wpływów.

Czy jednak dla tego, że skład naszego społeczeństwa w Galicyi nie przedstawia dostatecznych żywiołów dla nauk i teoryj socyalistycznych, można już być zupełnie zabezpieczonym i pewnym, że złe, o którem mówimy, w przyszłości szerzyć się nie będzie? Pomimo chęci chronienia się w tej sprawie od wszelkiej przesady, nie moglibyśmy twierdząco odpowiedzieć. Przedewszystkiem należy rozróżnić dwie rzeczy: teorye socyalistyczne i spisek socyalistyczny.

Przypuścić można, że pierwsze nie łatwy do wszystkich warstw naszej ludności znajdą przystęp. Ale spisek socyalistyczny uzbrojony jest w wytrwałość i zręczność niezaprzeczoną, a rozporządza pewnym zasobem środków, mianowicie pieniężnych, które prawdopodobnie odnawiają się za współdziałaniem osobnej gałęzi jego, której zadaniem ciągnięcie zysków z fałszowanych pieniędzy. Spisek zatem ma w ręku sposoby działania zawsze skuteczne, gdziekolwiek znajdują się ludzie, ma możność zwabienia, jeżeli nie adeptów z przekonania, to jurgieltników i współwyznawców z interesu. Spisek jak usiłował, tak i nadal usiłować będzie szerzyć propagandę i szukać adeptów między wszystkiemi warstwami ludności. Co się tyczy ludu wiejskiego, propaganda pod pewną zrozumiałą a zawsze jeszcze niestety dla niego ponętną formą mogłaby mieć niejakie powodzenie, mające doniosłość szkodliwego bałamucenia i waśnienia; o adeptów spisku między włościanami, zdaniem naszem trudniej; do spisku, który chce zburzyć religię, własność, rządy, który sięga do głów koronowanych, który używa teroryzmu i morderstw, trudno, aby chłop polski dał się wciągnąć; zresztą wpływ duchowieństwa i władzy powinien być dostatecznym, aby go od tego ochronić. Właściwy lud miejski nie liczny, także nie dałby się jeszcze może łatwo wciągnąć; o mieszczaństwie i w ogóle o wyższych warstwach nie ma co mówić pod tym względem. Ale spisek jak wszędzie, tak i tutaj, szuka przeważnie i szukać może adeptów w klasach średnich, w tych właśnie, które mają średnie wychowanie, średnią moralnie i materyalnie pozycyę. Spisek mógłby znaleść adeptów w średniej klasie miast i wsi, i zarazić zgubnie stosunki między majstrami a czeladnikami, między właścicielami ziemskimi a oficyalistami, między wyższym a niższym stanem nauczycielskim. Nie twierdzimy, aby się tak stać miało, ale mówimy, że stać się może i mogłoby, gdyby brakło czujności i energii. A wtedy nie mówiąc o ważniejszych następstwach, nie do pozazdroszczenia byłoby stanowisko tak mieszczaństwa, jak i właścicieli ziemskich w życiu codziennem, i znaleźliby się oni pod obuchem teroryzmu. Ich rzeczą zawczasu zasłonić się. Dla kraju zaś całego wynikłby stan rzeczy nieznośny, wstrzymujący i hamujący wszelki rozwój moralny i materyalny a głównie narodowy, stan, któryby spowodowaćby mógł a nawet musiał wyjątkowe środki, a tych nie wywoływać ale zapobiedz im i uczynić je niepotrzebnemi, jest obowiązkiem społeczeństwa i światłych w niem warstw; spełnić go znów mogą jedynie znając złe i choćby najdrobniejsze rozmiary jego i uzbrajając się w wielką stanowczość zdania i czynów, właśnie wobec początków złego.

KORESPONDENCYA „CZASU"

Wiedeń 17 kwietnia.

(*440-gie posiedzenie Izby deputowanych*).

Przy nielicznym udziale deputowanych prezes **Rechbauer** zagaja posiedzenie o godzinie 11 minut 20.

Z ministerstwa spraw wewnętrznych wniesiono projekt o kredycie dodatkowym w ilości 2940 złr. na pomnożenie liczby weterynarzy powiatowych, tudzież 21,000 złr. na środki zaradcze przeciw pomorowi na bydło w Galicyi.

Z ministerstwa skarbu prócz zawiadomienia o sankcyonowaniu noweli do ustawy o podatku gruntowym wniesiono projekt o kredycie dodatkowym do działu ministerstwa spraw wewnętrznych w sumie 23,400 złr., w której mieści się 4,700 złr. na most na Sanie pod Przemyślem.

Pomocnicy dozorców więźniów przy sądzie w Tarnowie petycyonują o polepszenie doli; Towarzystwo rolnicze w Bensen o zawarcie konwencyi z Niemcami, którąby nie dozwalała zamknięcia granic niemieckich dla dowozu bydła z Austryi.

Izba przechodzi do porządku dziennego, podejmując przerwany wątek szczegółowych rozpraw budżetowych.

Po kilku uwagach dep. **Kronawettera**, który gorszył się tem, że tylko Wiedeń dopłaca z kasy miejskiej na utrzymanie straży bezpieczeństwa, i domagał się szczegółowej rachunkowości co do c. k. lombardów wiedeńskiego i praskiego, i po odpowiedzi ministra spraw wewnętrznych hr. **Taaffego**, który wykazał liczbami, że inne także miasta dopłacają na straż bezpieczeństwa, tak n. p. Kraków płaci 12,000 złr.; co do lombardów zaś nadmienił, że państwo nic im nie dopłaca, a majątkowe stosunki ich nie należą do kompetencyi Rady państwa — uchwalono pomieścić w budżecie 1,040,827 złr. tytułem dochodów ministerstwa spraw wewnętrznych.

Następuje dział wydatków ministerstwa obrony krajowej, które wedle wniosku komisyi mają wynosić 8,371,217 złr., wedle projektu rządowego zaś miały wynosić 8,461,117 złr. Między innemi okrojono wydatki na galicyjską straż wojskowo-policyjną, redukując projektowaną przez rząd sumę 82,500 złr. do okrągłej sumy 82,000 złr.

W dyskusyi dep. **Harrant** podnosi znaczenie tyrolskiej obrony krajowej, w której należałoby podnieść patryotyzm, a nie tłumić rządami „liberalnemi". Mówca w ogólności uskarża się na postępy prussacyzmu w Austryi. (*Głosy: oho!*)

Dep. **Stendel** zapytuje, czy rząd w tej jeszcze sesyi myśli wnieść projekt ustawy o wspomaganiu rodzin zmobilizowanych rezerwistów.

Minister obr. kraj. bar. **Horst** spodziewa się, że Izba na tej jeszcze sesyi będzie miała sposobność załatwić poruszoną przez Steudla sprawę.

Po uchwaleniu wymienionej powyżej sumy wydatków uchwalono bez dyskusyi dział dochodów, wynoszący wedle zgodnego z projektem rządowym wniosku komisyi 36,520 złr., a to jedynie z dopłat Krakowa i Lwowa na straż wojskowo-policyjną.

Idą dalej centralne wydatki ministerstwa oświecenia i spraw duchownych w sumie 1,156,600 złr., mało różniącej się od nieco wyższego preliminarza rządowego.

Dep. X. **Fischer** domaga się przywrócenia wpływu Kościoła na wychowanie młodzieży. Pozostawiono wprawdzie Kościołowi naukę religii, ale sama nauka i wiedza bez wpływu wychowawczego nie wiele znaczy, czego dowodzą postępy zbrodni i zdziczenia obyczajowego.

Dep. **Czerkawski**: Po raz drugi zabieram tu głos w sprawie, której ważność powszechnie jest uznawana od czasów zaprowadzenia konstytucyi, tj. w sprawie nadzoru szkolnego. Już w grudniu r. 1876 ubolewałem nad krzywdą, która dzieje się Galicyi ztąd, że uchwalona od lat wielu przez Sejm galicyjski i oddawna także już sankcyonowana ustawa o nadzorze szkolnym nie jest wprowadzona w życie. Wykazawszy szczegółowe upośledzenie Galicyi co do inspekcyi szkolnej i niekorzyści wynikające ztąd dla szkół ludowych, dla zakładów, z których są brani tymczasowi inspektorowie szkolni, tudzież dla samychże inspektorów, przypomina mówca, że już wówczas minister oświecenia dał uspakajające przyrzeczenia; ale przeszło dwa lata minęły, a stan rzeczy w Galicyi w niczem się nie zmienił. Prawda, że pan minister mówił zarazem o niektórych trudnościach, które wykonaniu galicyjskiej ustawy krajowej stawały na przeszkodzie; ale trudności tych mówca nie widzi i nie uznaje nad czem szczegółowo się zastanowiwszy, wzywa minister, aby nakoniec już jął się wykonania ustawy.

Dep. **Kronawetter** ponawia wniesioną w roku zeszłym rezolucyę swą, aby rozgraniczono gminy kościelne od politycznych w tym celu, by nie gminy polityczne, lecz kościelne przyczyniały się do funduszu religijnego.

Dep. **Neuwirth** wnosi, aby w tytule centralnej statystyki administracyjnej pomieszczono projektowany przez rząd wydatek 74,900 złr., zamiast wniesionej przez komisyę liczby 72,900 złr.

Min. ośw. i spr. duch. **Stremayr** odpowiadając Czerkawskiemu, uznaje słuszność żądania, którego jednak spełnić nie może z powodu wielkich kosztów, jakichby wykonanie galicyjskiej ustawy krajowej wymagało; jest bowiem związany budżetowemi uchwałami Izby, których przekraczać nie może. Minister zastrzega się zresztą przeciw zarzutowi o upośledzeniu Galicyi co do wydatków na inspekcyę szkolną, albowiem Galicya kosztowała dotychczas pod tym względem więcej od innych krajów, a że w roku bieżącym okrojono nieco wydatki na inspekcyę szkolną w Galicyi, pochodzi to jedynie z systemu oszczędności.

Wszczyna się obszerna, choć niezmiernie maluczka dyskusya nad wnioskiem Neuwirtha, w której biorą udział deputowani **Pacher**, **Russ**, **Herbst** i **Wildauer**.

W głosowaniu przyjęto wydatki centralne ministerstwa oświecenia z zmianą w duchu wniosku Neuwirtha.

Następują wydatki na cele wyznań, mianowicie wydatki z funduszów religijnych. Tu mieści się **sprawa biskupstwa krakowskiego**. Wedle wniosku komisyi wydatki te ogółem wynoszą 4,497,029 złr., gdy tymczasem rząd projektował 4,535,323 złr.

W dyskusyi dep. **Czerkawski**, niedosłyszany z powodu wrzawy w Izbie, po zwrocie o szkołach bezwyznaniowych, zachowujących jednak przynajmniej naukę religii, wnosi rezolucyę w tym duchu, aby koszta nauki religii po szkołach ludowych były opędzane z funduszu religijnego.

Rezolucyę przekazano komisyi budżetowej.

Dep. X. **Weber** rozwodzi się w drastyczny sposób o niesłusznem zużywaniu przewyżki morawskiego funduszu religijnego na rzecz innych krajów.

Dep. **Schönerer** całkiem od rzeczy opowiada przebieg pewnego procesu cywilnego przeciw biskupowi w Lincu, X. Rysligierowi, posądzając sąd niższej instancyi i ministra spraw duchownych o parcyalność.

Min. spr. duch. **Stremayr** wśród objawów zadowolenia zwraca się przeciw niegodnemu parlamentu wywłóczeniu tak szczegółowych i drobnych

Część literacko-artystyczna.

DZIEJE POLSKI
w zarysie
przez Michała Bobrzyńskiego.

Warszawa i Kraków, u Gebethnera i Spółki 1879. 8⁰ maj. V. 495.

(Dalszy ciąg).

VI.

Niepodobna, bez napisania obszernej broszury, rosprawić się o wszystko, co w książce autora nas razi; więc te tylko podniesiemy jeszcze ustępy, które najwięcej leżą nam na sercu. Że autor sprawy zwyciężone, lub które takiemi się wydają, mało waży, to z jego stanowiska utylitarnego wypływa. Nic więc dziwnego, że z góry traktuje Unią brzeską. Ale tym razem lekceważenie swoje posunął zbyt daleko. Nie wiemy, z jakich źródeł czerpał: jako źródło do historyi Unii cytuje wprawdzie jednego tylko pisarza i to schyzmatyckiego (Kojałowicza), ale wątpimy, czy tego nawet zużytkował; pisarzy katolickich, jak Bartoszewicza (*Dzieje Kościoła ruskiego*), Likowskiego i Guépina nie zna; nie mówiąc już o źródłach spółczesnych, z których jedynie, i nie bez trudu, wyśledzić można początki Unii. Ztąd w krótkim jego o Unii ustępie błędów i fałszywych poglądów nie mało. Powiada, że Unia była dziełem Jezuitów; że dokonali jej w r. 1596 czterej biskupi, między nimi Kuncewicz; że skutkiem jej, skutkiem ucisku biskupów unickich, Rusini schyzmatyccy ujrzeli teraz swój punkt ciężkości w Moskwie (s. 335); że Kościół wschodni (dyzunicki) pozbawiony był w Polsce wolności (s. 354 i 377); że Unia nawet pod względem religijnym zaszkodziła, bo skoro istniały cerkwie unickie, to już nie było potrzeby budować w odległej Rusi, kościołów łacińskich dla kolonistów polskich, którzy tam tłumami garnęli się (s. 336). Wszystko to jest bezzasadne. Choć krótko, odpowiedzieć jednak na te zaskarżenia musimy, tem bardziej, że jak widno z książki p. Bobrzyńskiego, historya Unii tak mało u nas na nieszczęście jest znana.

Po wszystkie czasy, Ruś schyzmatycka pod panowaniem polskiem lgnęła do Moskwy, z wyjątkiem niektórych kniaziów. Nie pomogła Unia florencka. Izydor, gdy jej nie zdołał w Moskwie przeprowadzić, porzucił swą metropolią kijowską i pojechał do Rzymu. W owych czasach, i aż do ś. Józefata, nie rozumiano innego łączenia kościołów, jak na drodze hierarchicznej i rządowej. Pod następcami Izydora, pomimo znanego przywileju Warneńczyka, który porównywał w swych prawach duchowieństwo unickie z łacińskiem, a który poszedł w zapomnienie, Ruś oficyalnie tylko, przez swych metropolitów, związana była z Rzymem. Od czasu Heleny, żony Aleksandrowej, i ten mdły związek się zerwał; schyzmatycy zasiedli znowu na tronie metropolitalnym w Kijowie, i Ruś cała, z wyjątkiem dyecezyi chełmskiej, powróciła znowu do schyzmy. Podczas wojen Batorego z Iwanem, pomimo zwycięztw polskich i pomimo że Ostrogski znajdował się osobiście w armii polskiej, Ruś modliła się publicznie w swoich cerkwiach za Moskwą *). Batory tak dalece był z Rusinami ostrożny, że nie śmiał im nakazać przyjęcia kalendarza gregoryańskiego, w chwili gdy go do Polski wprowadzał, chociaż go protestanci przyjęli.—Niebezpieczeństwo z tej strony zwiększyło się znacznie, odkąd Jeremiasz, patryarcha carogrodzki, przyjechawszy do Moskwy za kwestą, ustanowił tamże (1589) Joba *„patryarchą włodzimirskim, moskiewskim*, **wszystkich Rusi** *i wszystkich krajów północnych"*. Pierwszy Zamoyski spostrzegł groźne złe. Powracającego z Moskwy Jeremiasza zapraszał do swojej rezydencyi, aby go nakłonić bądź do pozostania w Kijowie, bądź do utworzenia tamże osobnego patryarchatu. Jeremiasz wymknął się. Sprawa była naglącą. Patryarcha przed odjazdem, poustanawiał stauropigie, niezależne od władyków, owszem mające prawo ich kontrolowania, zależne wprost od patryarchatu. Łatwo zrozumieć, jaki ztąd powstał zamęt; we Lwowie mianowicie rządy władyków stały się niepodobnemi.

*) Świadczy o tem Possewin, mówiąc o Rusinach 1581: „Senatus et imprimis rex, qui eorum fidem suspectam habet, cupit eos catholicos fieri; etenim incolae ipsi, in schismate M schis adhaerentes, comperti sunt orationes publice facere pro victoria eorum contra Polonos".

Zebrani w Brześciu r. 1590 (właściwie w Bełzie) podpisali akt, którym zrywali z patryarchami wschodnimi i prosili Zygmunta, aby chciał być głową duchowną Kościoła ruskiego, przytem zapowiedzieli reformę cerkwi. Główną sprężyną w tem dziele był Maciejowski, biskup łucki *r. l.*, wykonawcą Terlecki, tegoż imienia eparchii władyka. Zygmunt odpowiedział, jak na monarchę katolickiego przystało, że nie jego, ale Papieża mają uznać swą głową. Autor znajdzie w tem powód do nowych żalów na Zygmunta; my przeciwnie uznajemy w tem jego zacność i mądrość. W roku następnym (1591) zgodzono się na żądanie królewskie, ale jeszcze sekretnie. Wyjazd Zygmunta do Szwecyi i poróżnienie z Zamoyskim wstrzymały sprawę przez dwa lata. Książę Ostrogski, nie rad z Cerkwi, którą kochał bardzo, nie rad z władyków, postanowił sam przeprowadzić Unią z Rzymem; żądał, aby go upoważniono do traktowania z Papieżem w imieniu całej Cerkwi; nie ufając Terleckiemu, skłonił Pocieja, że porzuciwszy kasztelanią, wyświęcił się i został biskupem włodzimirskim (1593).

Tyczasem Terlecki, zawsze popierany przez Maciejowskiego, objeżdżał władyków, zachęcając ich do śmielszego działania; nareszcie w grudniu 1594 skłonił metropolitę Rahozę do przyzwolenia, nie bez trudności; bo ten na możnych panów się oglądał, zwłaszcza na Ostrogskiego i Skumina Tyszkiewicza. Z podpisami Metropolity i sześciu władyków, znalazł się Terlecki w trzy miesiące potem w Krakowie (luty 1595), gdzie rzecz oficyalnie, ale bardzo sekretnie, z Królem i senatorami rozbierano. Ruś żądała: zachowania w całości obrządku wschodniego, kalendarza juliańskiego, porównania w prawach i przywilejach szlachty ruskiej z łacińską, krzeseł w Senacie dla metropolity i ośmiu władyków; na tych warunkach Cerkiew ruska uznawała zwierzchność Papieża. W Krakowie zgodzono się na wszystko, prócz krzeseł senatorskich, względem których decyzyą musiano odłożyć do sejmu; zażądano nadto podpisu Pocieja, który dotąd stał na boku. Dopiero wtedy Pociej przystąpił do zamierzonej Unii, ale wszystko odbywało się jeszcze w wielkiej tajemnicy. Nagle, Bałaban, władyk lwowski, jeden z największych wichrzycieli, jakich Cerkiew ruska temi czasy posiadała, nie mogąc znieść dłużej walki ze stauropigią, ogłasza swe poddanie się Papieżowi. Długo tajone układy wychodzą na jaw; kniaź Ostrogski wpada w straszny gniew, że bez jego wiedzy władycy poważyli się stanowić o Cerkwi; metropolita ze strachu radby się cofnąć, atoli bez obrazy Króla i senatu odwołać swego przyzwolenia już nie mógł. Pod koniec czerwca 1595 przyjeżdża on do Brześcia, tam z Pociejem i Terleckim podpisuje warunki poddania się Papieżowi; resztę podpisów zbiera Terlecki objeżdżając raz jeszcze władyków; i ten to akt uchodzi za dzieło Synodu brzeskiego, którego właściwie w tym roku (1595) nie było. Z tem pismem i z listami oficyalnemi metropolity, Pociej i Terlecki jadą do Krakowa: w sierpniu (1595) nastaje już zupełne z Królem i Nuncyuszem porozumienie; w listopadzie obaj znajdują się już w Rzymie. Przyjął ich z niewymowną radością Klemens VIII: „**o moi drodzy Rusini**, zawołał, **przez was cały Wschód spodziewam**

spraw, a to bez związku z przedmiotem dyskusyi i w sposób ubliżający sądom, rządowi i Izbie.

Prezes ubolewa nad przemówieniem Schönerera, ale stwierdza, że nie dopatrzył się w niem nic niezgodnego z przyzwoitością parlamentarną.

Min. Stremayr odwołuje się do sądu Izby, wywodząc, że w sposób mieszający rząd i sądy z błotem nikt odzywać się nie powinien. *(Brawo! brawo!)*

Prezes odpowiada, że przynajmniej w formie przemówienia Schönerera nie było zdrożności, choć ubolewa nad treścią. Ale musiał pozwolić mówić, nie chcąc wykraczać przeciw swobodzie słowa, co równałoby się zamknięciu ust opozycyi.

Poczem uchwalono wymienioną powyżej sumę wydatków.

Koniec posiedzenia o godz. 3¾. — Następne jutro.

Paryż-Batiniole 14 kwietnia.

(X) W dzień uroczysty Zmartwychwstania Pańskiego pozwólcie podzielić się z wami wrażeniami tego dnia i dni poprzednich w tej Francyi, a osobliwie w tym Paryżu, który oficyalnie chce być bezwyznaniowym a rzeczywiście jest jeszcze katolickim. A najprzód dla czego, na wstępie, do miasta zkąd piszę dodałem „Batiniole" *(Batignolles)*. Znamy tu bowiem zakątek Paryża, w którym najwięcej schroniło się Polaków; gdzie, chociaż rzadki już dawny emigrant, za to wzrosła cała generacya, która nigdy ojczyzny swej dawnej nie widziała, że z okien moich słyszę gwar młodzieży Szkoły Batiniolskiej, gwar wprawdzie francuski i językiem i wesołością, ale też codzień dolatuje mi z tego gwaru „Boże coś Polskę", „Jeszcze Polska nie zginęła". Niestety niesłyszałem tylko nigdy ani „W żłobie leży" ani „Wesoły nam dzień dziś nastał". Ale w Bogu nadzieja, że i to z czasem nastąpi. Tak tedy w tym gronku osiadłych Polaków w Paryżu, słowo Batiniole brzmi nieco z polska i często na ulicach tej dzielnicy, w pięknym skwerze dokoła kościoła, w samym kościele, z ust kobiecych i dziecinnych usłyszysz mowę polską lub akcent francuski zdradzający naszą Litwę, Wołyń lub Ukrainę. Kościołek na Batiniolach niema zwykłej powierzchowności kościołów francuskich, a tymbardziej paryskich, gdzie albo stare, piękne, widzisz zabytki struktury różnych wieków, starannie odnawiane i utrzymywane, albo nowe powstałe świątynie, eleganckie jak salony, przyozdobione (czasami nawet zanadto przyozdobione) jakby z pewną kokieteryą. Ten nasz batiniolski kościołek, wygląda tak jakby gdzieś tam na Ukrainie między Niemirowem i Berszadą, z czterema kolumnami i facyatą trójkątną, z przybudowanemi z polska zakrystyami po bokach, trochę brudny, niepobielony zewnątrz, z drewnianą sygnaturką, bez dzwonnicy. Wewnątrz na żółto pomalowany, z sufitem w kształcie pułapu, o trzech nawach, z których boczne niższe, jak to zwykle w naszych kościołach, nawet z tradycyjnem okienkiem okrągłem o żółtem szkle nad Najświętszą Panną w wielkim ołtarzu, tak miłym naszym proboszczom; zupełnie jak w Latyczowie. Co więcej przywiązywać powinno Polaków do kościoła batiniolskiego *(Sainte Marie des Batignolles* tytuł jego oficyalny) to to, że od roku jest w nim proboszczem X. Lamarche, który był u was w Krakowie w 1871 r. Zacny ten i uczony kapłan, był kapelanem wojskowym i niewolnikiem dobrowolnym w 1871 roku. Po uwolnieniu, zwiedził część Polski i Kraków. „Co zaprowadziło księdza proboszcza do naszego Krakowa?" zapytałem go. „Mój brewiarz — odpowiedział — macie wielkich świętych, odbyłem pielgrzymkę do waszej stolicy, do ich grobów". Przy kościele jest dwóch kapłanów polskich, X. Tański, który jest razem kapelanem (bezpłatnym) w szkole batiniolskiej i X. Kwiatkowski, i dla nich konfesyonał osobny. Nawet mamy na Batiniolach doktora Polaka, którego niewymieniam, bo obraziłbym jego dziewiczą skromność, leczy on wszystkich bezpłatnie, a zatem po polsku, i doziera swoich chorych, osobliwie ubogich, z troskliwością polską i często wspomaga wsparciem z swej kieszeni. Stary emigrant z 1830 r., pozostał skrystalizowany we wspomnieniach tej świetnej epoki, republikanin zacięty, przytem gorliwy katolik, pogódź to razem kto chcesz — chyba dusza polska przyjąć i pogodzić to może. Jakże, przyznajcie, nie kochać te Batiniole? Jako korespondentowi z Paryża, przystałoby mówić ogólnie o Paryżu. Owóż, darujcie mi ten ustęp o Batiniolach.

Paryż w czasie tego osobliwie postu wyglądał bardzo po katolicku. Kościoły zawsze i wszystkie przepełnione były nawet w dzielnicach skrajnych, to jest gdzie więcej pospólstwa, a do takich należy XVII dzielnica, to jest Batiniole.

Nie było dnia i kościoła, w którymby nie było kazania, najczęściej i najwięcej kazali w czasie postu zakonnicy, Jezuici i Dominikanie walczyli z sobą jakoby o pierwszeństwo z właściwą tym zakonom wymową i nauką, stosownie do dwóch szkół krasomowstwa religijnego właściwych tym zgromadzeniom a kościoły, w których ci kaznodzieje miewali swe nauki, najwięcej były uczęszczane, tak, że na parę godzin przed kazaniem wszystkie miejsca były zajęte. Na konferencyach Ojca Monsabré (dominikanin) w Notre Dame, po kilka tysięcy samych mężczyzn bywało, a komunia paschalna na pierwszy dzień o 7½ zrana, trwała w tym kościele całą godzinę. W innych kościołach natłok był na wszystkich mszach ogromny — wielka pobożność, wielka przyzwoitość, chociaż policyi nawet w najbardziej ludnych dzielnicach widać prawie nie było. Dziwni ci Francuzi jak tylko jaki opór, znieść go nie mogą. To atakowanie katolicyzmu w Izbie, jakby podwoiło gorliwość katolików, a co było najwidoczniejsze, zwiększyło oczywiście liczbę chodzących do kościoła. *„O! la France est catholique... nous sommes des républicains n'importe... mais la France doit rester catholique"*, tak mówi lud, chociaż księży nie lubi i do kościoła nie chodzi, chyba na pogrzeby, ale każdy przyniesie gałązkę palmową *(de buis)* w kwietnią niedzielę i dzbanuszek święconej wody w Wielką Sobotę, *Ça doit être à la maison.* Duchowieństwo też francuskie nie strudzone. Kościoły wszystkie otwarte od 6ej zrana do 9 i 10 wieczór z małą przerwą godzin parę najwięcej w obiadowej porze (od 5ej do 7ej) według tutejszego zwyczaju. Osobne nauki dla każdej płci, dla dzieci, dla chłopczyków i dziewczynek. Katechizowanie początkowe do pierwszej komunii, po pierwszej komunii *(cathichisme de persévérence)*, nauki po dwa razy na dzień. Msze co pół godziny do 10ej codzień, do 12½ w niedzielę i święta. W czasie postu rekolekcye *(retraites)* także podzielone na kategorye: dla mężczyzn, kobiet, chłopczyków, dziewcząt. Modlitwy wieczorne codzień o 8ej, w święto *Salut* (wystawienia N. Sakramentu) które tu zwykle bywa późno wieczór, albo między 4tą i 5tą. Daje się czuć brak kościołów parafialnych w Paryżu; parafie obszerne po 40 i 50 tysięcy ludności liczące, a mimo znacznej liczby księży czuć też brak duchowieństwa świeckiego. Tu we Francyi rzecz zdaje się szczególna, duchowieństwo zakonne ma więcej zwolenników do swego stanu jak świeckie. Duchowieństwo jednak zakonne jest wielką pomocą w pracach religijnych w całej Francyi, a osobliwie po wielkich miastach, nad któremi rozumie się i w tym względzie góruje Paryż. Śmiało rzec można, że Francya nigdy nie będzie ziemią sekciarzy. Dziś walka toczy się między katolikami i bezwyznaniowcami, ale protestantów zaledwie 500,000 (wyraźnie pięćkroć sto tysięcy) na całą Francyę. Według sprawozdania podanego Izbom w ostatnim tygodniu, znajduje się we Francyi kongregacyj zakonnych, które ministeryum uważa za niedozwolone prawem 308, liczących 7414 zakonników. Najwięcej Jezuitów (60 zakładów 1497 towarzystwa), potem idą Kapucyni (31 klaszt. 406 zakonników), Franciszkanów (26 klaszt. 409 zak.), Trapistów (23 klaszt. 1455 zak.), Dominikanów (20 klaszt. 293 zak.), Oblatów (21 zak. 231 zak.), Morystów (19 zak. 222 zak.), Karmelitów (17 klaszt. 177 zak.), Benedyktynów (14 klaszt. 239 zak.), Kartuzów (12 klaszt. 393 zak.), Redemptorystów (12 klaszt., 126 zak.), nawet, co was zadziwi, Bazylianów (8 klaszt. 65 zak.). W tej znacznej liczbie kongregacyj zakonnych są takie, o których w naszej Polsce rzadko kto wie, jak naprzykład: Pasyoniści, Bracia Wniebowzięcia, Pères de Saint-Camille, Pères de Saint-Liècèe, Pères de la retraite, Prêtres de Somasque, Prêtres de la Sainte-Face (księża Przenajświętszego Oblicza) itd. Wiele będzie mieć do czynienia ministeryum i Izby wobec takiego zastępu żołnierzy Kościoła wojującego we Francyi.

Minister spraw wewnętrznych mianował Dra Ignacego Krówczyńskiego, lekarza we Lwowie, członkiem krajowej Rady zdrowia.

Minister oświaty nadał dyrektorowi seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie Wincentemu Jabłońskiemu posadę dyrektora seminaryum nauczycielskiego męskiego tamże.

Wiedeń 17 kwietnia. Już od dawna w skutek wielostronnych nalegań zanosi się na zmianę ustawy wojskowej austryackiej. Różne korporacye i reprezentacye czyniły w swoim czasie przedstawienia w tej mierze, teraz zaś dzienniki wiedeńskie ogłaszają elaborat p. Buschana, członka Izby handlowej wiedeńskiej, zawierający plan reformy ustawy wojskowej ze stanowiska ekonomicznego, zatem ze stanowiska z jakiego dotychczas sprawa ta traktowaną nie była i dla tego zasługuje na uwagę. Memoryał p. Buschana kończy się wnioskami zmian, które Izba handlowa dolno-austryacka zaproponować ma ministerstwu wojny do zaprowadzenia w ustawie z d. 5 grudnia 1868 r. ze względu na stosunki ekonomiczne. Wnioski te są następujące: *a)* Obowiązek służby wojskowej w armii stałej, w marynarce, obronie krajowej i rezerwie ma się zaczynać nie z dniem 1 stycznia roku kalendarzowego, w którym popisowy kończy rok 20 życia, lecz z ukończeniem 21 roku; *b)* żywność wojska ma być polepszoną, szczególnie zaś starać się trzeba, aby żołnierz przynajmniej rano otrzymywał ciepłą zupę; *c)* nadanie korzyści, udzielonych potychczas ochotnikom jednorocznym, także ludziom mniej wykształconym i skrócenie czasu służby wojskowej do dwóch lat dla umiejących czytać, pisać i rachować; *d)* §. 55 ma być w ten sposób przeprowadzony, że ustanowioną będzie taksa wojskowa przeznaczyć się mająca na polepszenie bytu inwalidów, na zapomogi dla ubogich rodzin rezerwistów i landwerzystów podczas mobilizacyi, wreszcie na zapomogi dla ubogich rodzin po poległych lub w skutek ran zmarłych oficerach i żołnierzach; *e)* zmniejszenie budżetu wojennego przez redukcyę pokojowej siły zbrojnej, przez udzielanie liczniejszych urlopów i przez zaprowadzenie zmian w ust. 3 wyszczególnionych; wreszcie *f)* zmiana §. 32 ustawy wojskowej w tym kierunku, aby obrona krajowa składała się na przyszłość tylko z najstarszych rezerwistów.

Rosya.

Jesteśmy nareszcie w stanie podać ze źródeł rosyjskich szczegóły o zamachu na życie Cara Aleksandra w d. 14 b. m.

St. Piet. Wiedomosti z d. 15 kwietnia tak ten wypadek opisują:

„Dziś rano pośród ludności naszej stolicy rozgłosiła się z niesłychaną szybkością wieść, niełatwa do uwierzenia a jednak prawdziwa, o popełnionym wczoraj zbrodniczym zamachu na życie N. Pana. Jakkolwiek nieprawdopodobną w początku zdawała się wieść powyższa, zebrane jednak przez nas natychmiast wiadomości bliższe nie pozostawiają najmniejszej wątpliwości, że rzeczony fakt jest prawdziwym. Monarcha, który wyzwolił miliony ludzi z niewoli i ciężkiej zależności obcej, po raz już trzeci w ciągu lat czternastu podpada zbrodniczym na swe życie zamachom. Ręka Opatrzności i tym razem osłoniła ubóstwionego Monarchę naszego i niedozwoliła, aby stał się niewinną ofiarą krwawych zamiarów piekielnego spisku.

„O godzinie 9ej rano N. Pan przechadzał się swoim zwyczajem po ulicy, nieopodal pałacu zimowego. Kończąc przechadzkę, Car skierował się ku chodnikowi, znajdującemu się obok gmachu sztabu gwardyi okręgu petersburskiego, a prowadzącemu od mostu Piewczego ku wielkiemu placowi Dworcowemu.

„W tej to właśnie chwili od przeciwnej strony wspomnionego gmachu, z po za jego rogu, wyszedł człowiek bardzo przyzwoicie ubrany, po cywilnemu, lecz z uniformową czapką na głowie, jaką noszą urzędnicy, opatrzoną znakiem służbowym, tj. kokardą. Człowiek ten, idąc tym samym chodnikiem, dążył prosto przeciw Carowi. Stojący u bramy gmachu sztabowego felczer wojskowy Majman, krzyknął do owego przechodnia, ostrzegając go, aby się usunął z chodnika, gdyż Car idzie. Lecz nic to nie pomogło, bo człowiek ów nie zwróciwszy najmniejszej uwagi na ostrzeżenie, szedł dalej tymże chodnikiem na spotkanie Cara. Zrównawszy się z nim, ustąpił trochę z drogi, stanął frontem salutując, zdjął czapkę i skłonił się nisko. N. Pan raczył łaskawie odpowiedzieć mu na ukłon. Nadówczas zbrodniarz szybko sięgnął ręką do kieszeni paltota i wydostawszy rewolwer, strzelił do Cara prawie *à bout portant.* Pierwszy ruch zbrodniarza nie był znać przez N. Pana spostrzeżonym, lecz na odgłos strzału Car zwrócił się w kącie prostym i podążył przyspieszonym krokiem przez plac sztabu gwardyi ku gankowi pałacu ks. Gorczakowa. Zbrodniarz rzucił się za uchodzącym Monarchą i dał za nim z tyłu jeszcze trzy strzały, w pewnych jeden po drugim odstępach.

„Wszystko to zaszło w rzeczywistości nierównie prędzej, niż można opowiedzieć.

„Po pierwszym zaraz strzale rzucili się za zbrodniarzem w pogoń stojący u bramy gmachu sztabu i będący naocznymi świadkami zamachu: felczer Majman, podoficer Grygoriew i litograf Lejbowicz, tudzież stójkowi policyanci i kilka osób prywatnych, przechodzących w owej chwili ulicą. Zbrodniarz zdołał dać jeszcze jeden wystrzał ku otaczającym go osobom i ranił lekko w szczękę jednego ze służbowych *uradników* miejskich.

„Lud z wściekłością rzucił się na zbrodniarza, który pozostał przy życiu tylko dzięki energicznemu wdaniu się policyi. Gdy go chwytano, nie stawił najmniejszego oporu: zacisnął zęby, zbladł i zapienił się tylko.

„Tymczasem N. Pan, podtrzymywany przez dwóch przechodzących oficerów, raczył wsiąść do przybyłej właśnie służbowej karety dworskiej i udać się do pałacu zimowego.

„Wieść o tej zbrodni potwornej z szybkością błyskawicy gruchnęła wnet po całem mieście. Dygnitarze wojskowi i cywilni, tudzież oficerowie i wogóle osoby, mające wstęp do dworu, już o godzinie 11 zaczęły zdążać do pałacu zimowego. Jeden z pierwszych przybył tam minister dóbr państwa, sekretarz stanu Wałujew, a po nim minister spraw wewnętrznych Makow. O godzinie 12 sale zimowego pałacu były przepełnione. Wszyscy z niecierpliwością oczekiwali ukazania się N. Pana, który znajdował się w cerkwi pałacowej na nabożeństwie dziękczynnem. O 12½ wszyscy obecni zgromadzili się w Białej sali, gdzie z trudnością można było znaleść miejsce z powodu natłoku. Punkt o trzy kwadranse na pierwszą N. Pan raczył się ukazać obecnym. Dało się słyszeć ogłuszające, długie, pełne zapału „hurra", które powtarzano po kilkakroć. Nareszcie, na dany znak, że Monarcha pragnie przemówić, wszyscy ucichli i stłumili oddech. Głosem spokojnym, wyraźnym i jasnym N. Pan raczył dziękować obecnym za tak gorące wyrażenie uczuć wiernopoddańczych, oświadczywszy zarazem ubolewanie, że tak smutnym spowodowane to zostało wypadkiem. Wspomniawszy nareszcie o łaskawych wyrokach Opatrzności, która osłania jego życie już przed trzecim zbrodniczym zamachem, N. Pan wyraził się, że pragnie żyć, aby uczynić Rosyę szczęśliwą, według programu, który nakreślił w swem sercu". Nowe jednogłośne „hurra" było odpowiedzią na tak łaskawe słowa Cara-oswobodziciela. Poczem N. Pan raczył się oddalić do apartamentów wewnętrznych, gdzie go oczekiwała od dawna cała najjaśniejsza rodzina.

„Tymczasem we wszystkich cerkwiach stolicy lud klęcząc i bijąc czołem składał korne dzięki Najwyższemu za uratowanie życia swego ubóstwionego monarchy. Najpierwej z inicyatywy E. Bohdanowicza, który jest starostą cerkiewnym soboru Isakiejewskiego, odbyło się nabożeństwo dziękczynne w tym soborze, odprawione przez najprzewielebniejszego Izydora, metropolitę petersburskiego i nowgorodzkiego, w asystencyi trzech biskupów. Miasto ozdobione zostało naprędce różnokolorowemi chorągwiami. Masy ludu zaczęły się zgromadzać na placu przed pałacem zimowym. Tłumy złożone z kilkunastu tysięcy ludności, wyrażały gorącość uczuć, w tej chwili je ożywiających, to głośnemi okrzykami „hurra" i wyrzucaniem w górę czapek, to śpiewaniem hymnu *Boże Cara chrani* i *Sławśia sławśia nasz ruskij Car.* Przed drugą po południu N. Pan raczył ukazać się na balkonie głównym i pozdrowić lud łaskawym ukłonem. Nieskończone okrzyki radości i zapału były odpowiedzią na pozdrowienie Monarchy i kiedy już N. Pan raczył oddalić się z balkonu, lud długo jeszcze nie chciał opuścić placu, żywiąc nadzieję ujrzenia jeszcze raz ukochanego monarchy. Nadzieja ta niezawiodła. Zaraz po drugiej N. Pan siadłszy do karety, aby się udać do Soboru kazańskiego, w przejeździe znowu lud pozdrawiał łaskawie i znowu gromkie „hurra" towarzyszyło mu przez całą drogę. Zapał doszedł do takiego stopnia, że gromady ludu biegły za powozem Cara nawet wówczas, kiedy konie szybszym ruszyły krokiem.

„Miejsce zbrodniczego zamachu na życie monarchy, w ciągu całego dnia było celem wycieczek i ciekawości dla wszystkich mieszkańców miasta. Szczególną uwagę wszystkich zwracał na siebie ślad kuli, zostawiony na ścianie gmachu sztabu gwardyi. Kula, obiwszy się o ścianę, w jednem miejscu skruszyła tynk, a potem idąc rykoszetem, zostawiła dalej dwa inne dość głębokie i wyraźne draśnięcia. Zgromadzona tłumnie publiczność niezadowolniła się samem opatrywaniem znaków szkaradnej zbrodni, ale każdy, jak gdyby niewierząc własnym oczom, dotknął palcami wszystkich trzech śladów kuli. Między zgromadzonymi toczyły się bardzo ożywione rozmowy tak o szczegółach zamachu jak też i o osobistości tego sprawcy.

„Według zebranych przez nas wiadomości, zbrodniarz jest młodym mężczyzną wysokiego wzrostu, chudym blondynem, z dość długiemi włosami, brodą ogoloną i niewielkiemi wąsami. Zaprowadzony do kancelaryi policmajstra i poddany wstępnej inkwizycyi, nazwał siebie Iwanem Osipowiczem Sokołowym, tudzież oświadczył, że przybył niedawno z prowincyi, gdzie służył jako urzędnik w jednej dykasteryi ministerstwa skarbu. Na dalsze pytania; o miejscu zamieszkania, o wspólnikach, o celu zamachu, itd. zbrodniarz uchylił się stanowczo od odpowiedzi, mówiąc z pewną efronteryą, że nie życzy sobie i nie ma czasu wdawać się w objaśnienia szczegółów, i że o postępku jego zawyrokuje potomność.

„W początku zarządzone przy nim oględziny, nie wykazały nic podejrzanego; zwróciła tylko uwagę pewna niewłaściwość w jego ubiorze, mieszcząca się mianowicie w sprzeczności między odzieniem wierzchniem, które było nowe, czyste i prawie wytworne, a bielizną, podartą i brudną do najwyższego stopnia. Gdy atoli zbrodniarza rozebrano zupełnie, mocno uderzył wszystkich szczegół następny: pod obu pachami były jak gdyby dwie brodawki jednakowej wielkości, które, przy bliższem zbadaniu, okazały się pigułkami pęcherzowatemi z żelatyny, przylepionemi do ciała lipkim plastrem; w tych pigułkach zaś, czyli kapslach, znajdował się płyn będący, jak się okazało trucizną. Domyślają się, że zbrodniarz musiał mieć podobne zapasy trucizny i w innych jeszcze miejscach, gdyż dostał wkrótce silnych wymiotów, po analizie których przez ekspertów, znaleziono w nich ślady arszeniku, w dość znacznej stosunkowo użytego dozie. Nieudał się jednak zbrodniarzowi zamach i na własne życie: gdyż natychmiast dano mu antidotum, które też wywarło pożądany skutek, tak że życie jego nie jest w tej chwili w żadnem niebezpieczeństwie. Sokołow uwięziony został w cytadeli, pod strażą zdwojoną i da Bóg nie ujdzie zasłużonej kary. Dla dojścia prawdy co do osobistości zbrodniarza zdjęto zeń fotografię w dość wielkim formacie, która w stosownej liczbie egzemplarzy rozdaną będzie urzędnikom śledczym i wysłaną do miejsc, zkąd sprawca zamachu mienił się być rodem."

Takie jest sprawozdanie *St. Piet. Wiedomostiej.* Podaliśmy je w przekładzie dosłownym, ze względu na ważność i ciekawość niektórych, zawartych w nim szczegółów. Niezupełnie zgadzają się one z wiadomościami telegraficznemi z Petersburga, mianowicie co do nazwiska sprawcy zamachu Sokołowa, którego telegramy zowią Sołowiewem, co do służby jego przeszłej, gdyż twierdzą że był nauczycielem, tudzież co do szczegółów przyjęcia przezeń trucizny. Być może, że późniejsze dzienniki inne przyniosą o tem wszystkiem wersye, które nieomieszkamy podać. Tymczasem zaś uważamy za potrzebne nadmienić, że *St. Piet. Wied.* w krótkich swych uwagach o zamachu, nie wypowiadają dziś wątpliwości, aby mógł on pochodzić z innego źródła, jak ze strony tych samych rewolucyonistów, którzy w ostatnich czasach tyle już zuchwałych popełnili zbrodni.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 18 kwietnia.

Dziś przybył tu rannym pociągiem z Wiednia młodszy brat Arcyksięcia Fryderyka, Arcyksiążę Karol Szczepan, porucznik pułku piechoty Cesarza Franciszka Józefa.

— Dziś po południu odbył się wybór starszego w Arcybractwie Miłosierdzia i Banku Pobożnego w miejsce ś. p. bar. Budwińskiego, który tę godność piastował. Na 60 głosujących wybrany został starszym p. Hieronim Ciechanowski, radca sądu wyższego. Wybrany wypraszał się długo od przyjęcia tego obowiązku i podjął się sprawować go tylko tymczasowo. Wszelako Bractwo uważa ten jego wybór za stały.

— Prezydent miasta otrzymał wczoraj telegram z kancelaryi cesarskiej, donoszący, że N. Pan przyjmie deputacyę m. Krakowa we wtorek d. 22 kwietnia o godzinie kwadrans na 12tą. Deputacya krakowska składa się, jak wiadomo, z prezydenta Dra Zyblikiewicza, wice-prezydenta Dra Weigla i radcy Dra Feliksa Szlachtowskiego.

— Przypominamy, że ci, którzy mają wziąć udział w deputacyi udającej się z Galicyi do Wiednia na srebrne wesele Naj. Państwa, powinni telegraficznie lub listownie zgłosić się do hr. Krasickiego we Lwowie w Towarzystwie kredytowem. Zgłoszenie to jest koniecznem, raz, aby wiedziano na ile osób zachować miejsca przy uroczystościach, powtóre, aby zająć się mieszkaniami. Przypominamy potrzebę zawiadomienia hr. Krasickiego także osobom, które z Krakowa lub okolicy zamierzają wziąć udział w deputacyi. Deputacya stała się obecnie sprawą publiczną, z bliska obchodzącą kraj, której lekceważyć nie można i nie należy.

— Otrzymujemy od Dyrekcyi ruchu kolei Karola Ludwika zawiadomienie, że z powodu uroczystości srebrnego wesela N. Państwa wydawane będą bezpośrednie bilety jazdy 2gą i 3cią klasą po zniżonych cenach do Wiednia w dniach i do pociągów niżej oznaczonych. Czas odjazdu ze stacyi jest następujący: z Podwołoczysk 22 kwietnia o godz. 8 min. 56 wieczór, pociąg Nr 4; z Tarnopola 22 kwietnia o godz. 10 min. 49 w nocy, pociąg Nr 4; z Brodów 22 kwietnia o godz. 10 min. 15 w nocy, pociąg Nr 104; ze Lwowa 23 kwietnia o godz. 4 min. 33 rano, pociąg Nr 4; z Przemyśla 23 kwietnia o godz. 7 min. 23 rano, pociąg Nr 4; z Rzeszowa 23 kwietnia o godz. 9 min. 45 przed południem, pociąg Nr 4; z Tarnowa o godz. 12 min. 29 popołudniu, pociąg Nr 4. (Powyższe pociągi stosują się do zegaru peszteńskiego). Z Krakowa odejdzie osobny pociąg 23 kwietnia o godz. 4 min. 44 popołudniu według zegaru pragskiego. Przyjazd do Wiednia nastąpi 24 kwietnia o godz. 7 min. 17 rano.

— P. Jan Królikowski przybył wczoraj do Krakowa, powitany na dworcu kolei przez artystów sceny naszej z dyrektorem p. Rychterem na czele. Znakomity artysta wystąpi jutro po raz pierwszy w *Zbójcach*; obsada jest bardzo staranną; p. Rychter gra starego Moora a p. Szymański Daniela.

— Wczoraj po południu pod L. 51 w Rynku na pierwszem piętrze, padł z powodu nieostrożnego oglądania rewolweru strzał na ulicę przez okno, jednakże bez żadnych następstw. Również z domu pod L. 29 w Rynku, spadła wczoraj podczas naprawy dachu cegła na chodnik ulicy Szczepańskiej, nieuszkodziwszy nikogo.

— **Sucha** 17 kwietnia.

Wczoraj odbył się tu ślub profesora szkoły malarskiej w Krakowie p. Floryana Cynka z panną Leokadyą Dobrską, córką właściciela dóbr z pod War-

---

się nawrócić!" — Tymczasem w kraju ciężkie przeciwności nastały. Obrażony w swej dumie kniaź Ostrogski uwziął się, by całe dzieło obalić; dwóch władyków, Bałabana i Kopystyńskiego (przemyślskiego) skłonił, że cofnęli swe podpisy, powrócili do schyzmy; Książę wydał groźny manifest. Wówczas to z dóbr jego wyszedł Nalewayko, rodzony brat ostrogskiego proboszcza i zebrawszy zbrojną bandę pustoszył dobra władyków, zwłaszcza Terleckiego. Paląc i rabując zaszedł aż w Pińskie, dopiero zniósł go Żółkiewski. Po powrocie dwóch Władyków z Rzymu, 1596, odprawił się w Brześciu synod z wielką uroczystością, na który z ramienia Króla przybyli komisarze. Ostrogski robił co mógł, aby go zawichrzyć, zerwać; gdy nie potrafił, usiłował zawiązać wspólną ze wszystkimi protestantami ligę przeciw katolikom; sprowadzał ze Stambułu wysłańców patryarszych Nicefora i Laskarisa, aby odbudować schyzmatycką hierarchią. Byłby i dalej szedł w swoim zapędzie, ale się przeląkł Zamoyskiego; zamilkł przed jego głosem w senacie (1599), który dał mu do zrozumienia, że go można pociągnąć do odpowiedzialności za tajemne znoszenie się z obcymi i knowania niebezpieczne dla spokoju Rzpltej. Wnet potem umarł Rahoza; Pociey objął trudne i pełne walki następstwo.

Rozszerzyliśmy się nad temi szczegółami, których szukać trzeba w źródłach spółczesnych, aby przekonać autora, że Jezuici nie mieli udziału w zawiązaniu Unii brzeskiej, a także, że sympatye Rusi do Moskwy nie od czasów Unii datują. Unią wywołał z jednej strony nierząd, w jakim się Cerkiew znajdowała pod kierunkiem niesumiennych patryarchów, z drugiej niebezpieczeństwo grożące od Moskwy wschodniej ścianie Rzpltej. Ducha religijnego, prawdziwie katolickiego, mało tam było w początkach, raczej polityczny. Maciejowski, Terlecki, Ostrogski, Zamoyski, wreszcie Król, oto główni działacze. Kuncewicz był jeszcze młodzieniaszkiem w owej chwili; dopiero we 21 lat później (1617) został biskupem; do zawiązania Unii na Synodzie brzeskim, jak autor utrzymuje, nie mógł należyć. Niemniej dlatego on potem stał się jej duszą. Nie znając życia Sgo Józefata, nie można zrozumieć historyi Unii; on kluczem do niej. Pociey i Rutski byli wprawdzie wielkimi pracownikami przy tej budowie, ale dopiero Śty Józefat swoją krwią męczeńską dał jej mocne podwaliny; on stworzył szereg znakomitych władyków i archimandrytów, on tchnął w nich swego ducha i ci po Bożemu dalej rzecz prowadzili. Zasługa jego nie minęła, dzieło niezniszczone; owszem ma przyszłość wielką przed sobą, bo leży w naturze, w konieczności rzeczy. Dzisiejsze klęski nie przesądzają sprawy; los to Unii być w ciągłem niebezpieczeństwie. Podczas wojen kozackich zniknęła ona prawie do szczętu, lecz później odrodziła się świetniej, niż kiedykolwiek. Tak będzie i teraz, może za naszego jeszcze życia, pomimo ostatnich tryumfów schyzmy; i któryś z Papieżów będzie mógł znowu wraz z Klemensem VIII zawołać, że przez Unią cały Wschód nawróci! Tylko żal ściska serce, kiedy się widzi, że Polacy tak mało dziś tę sprawę rozumieją, tak mało znają jej historyą, choć to im od Boga wskazane apostolstwo i jedna z największych zasług narodu w przeszłości!...

Również niesprawiedliwem jest, co mówi p. Bobrzyński o gwałtach biskupów unickich, jakoby dokonywanych na dysunitach. Rozgłosili to schyzmatycy i autor za nimi powtarza. Biskupi wypędzali z cerkwi księży, którzy się sprzeniewierzali Kościołowi i przechodzili na schyzmę, bo propaganda schyzmatycka szła wciąż z Wilna i ze Lwowa, bez mała — jak dzisiaj. Gdyby w naszych czasach któryś proboszcz łaciński ożenił się i został lutrem; czyżby takiego hultaja Biskup nie przepędził? Toż i władycy uniccy czynili; innych gwałtów autor nie znajdzie. A przeciwnie, wielu można wymienić męczenników przed Sw. Józefatem i po nim, co pod nożem schyzmatyckim zginęli. Tak i dzisiaj postępuje schyzma: męczy, batoży, rujnuje unitów, zamyka ich w więzieniach, pędzi na Sybir; a nad uciskiem Rusinów w Galicyi, od Polaków tak srodze prześladowanych, zanosi się od płaczu! — Krzywdzącym i bezzasadnym podobnież jest zarzut autora, że Kościół wschodni nie miał w Polsce wolności; miał jej owszem za wiele. W r. 1620 zjawił się znowu w Polsce włóczęga grecki, patryarcha jerozolimski, Teofan, sprowadzony przez bractwa wileńskie i lwowskie; i samowolnie, bez wiedzy Króla, zamianował i wyświęcił Metropolitę i sześciu władyków, osadził ich na tych eparchiach, które z przyzwoleniem Króla inni już dzierżyli, oddał im pod władzę Ruś całą! Za takie zuchwalstwo bezprzykładne ani jemu, ani jego władykom włos z głowy nie spadł; owszem, uznał ich później Władysław IV, i zaimprowizowaną hierarchią schyzmatycką w ten sposób ustalił. Odbudowana metropolia schyzmatycka w Kijowie stała się ogniskiem żywiołów, które pewno nie były przyjazne Polsce. W silne ręce ujął rządy metropolitalne Mohiła, założył w Kijowie bogato uposażoną akademią teologiczną; na podobną do niej, aż do ostatnich czasów, Rzplta swoim kosztem nie zdobyła się. Uznanym przez Sejm, protegowanym przez Władysława, bronionym od kozaków, władykom schyzmatyckim któż w Polsce był tak silny, aby krzywdę bezkarnie wyrządzał? Pewno, nie biskupi uniccy! — O tych faktach, jakkolwiek pierwszorzędnych, autor nie wspomina. Czy ich nie zna?

I to także płonny, naszem zdaniem, zarzut, że obok cerkwi w jedności z Rzymem będących, nie były już potrzebne, na odległej Rusi, kościoły łacińskie dla kolonistów łacińskich, spieszących gromadnie w początkach XVII wieku z nad Wisły. W kijowskiem, bracławskiem i na głębokiem Podolu, Unia nie przyjęła się za Zygmunta III; cerkwi unickich tam nie było, nie ścierpieliby ich Kozacy. Dopiero w XVIII wieku, po traktacie karłowickim i po odłączeniu się kozaczyzny, zakładano tam bazyliańskie klasztory, i jak wiadomo, przyniosły one tym prowincyom prawdziwe dobrodziejstwo. Ale i w XVII wieku kościoły łacińskie były tam gwałtownie potrzebne, jeżeli ludność osadnicza, mazurska, nie miała zruszczeć, żywiołu kozackiego zasilić. — Nie stawiali ich jednak panowie, bo biskup łaciński nie byłby pozwolił na erekcyą parafii, bez przyzwoitego jej opatrzenia, a oni żałowali wydatku. Ratując dusze osadników, byliby i narodowość ich uratowali; byłyby tam gęsto osiedliły się gniazda polskości. Budowano natomiast cerkwie schyzmatyckie. Władyka schyzmatycki nie miał nic przeciw temu, by w każdym nieledwie futorze skleciła się jakaś cerkiewka drewniana, i przy niej osadzał popa, który mu się opłacał a od prostego kozaka ani wykształceniem ani usposobieniem wcale się nie różnił. — I cóż się stało? Oto, że do tych cerkwi musieli chodzić polscy osadnicy, katolicy, poczciwe mazury; musieli, bo kościołów nie było; w tych cerkwiach schyzmatyckich się żenili, w nich chrzcili swe dzieci, i na nieszczęście w drugiem pokoleniu skozaczeli zupełnie. Przybyła w ten sposób kozactwu ogromna siła, głęboko Lachów nienawidząca, jakoby za karę, żeśmy tych biednych ludzi przez brudne skąpstwo opuścili!... Bolesne to i wstydzące wspomnienia; kończąc na nich ze sprawą Unii, niech nam wolno będzie wyrazić nadzieję, że p. Bobrzyński przy drugiem wydaniu swego dzieła lepiej się w historyi Unii rozpatrzy i nie będzie się czynił echem schyzmatyckich potwarzy. Niech nam nie bierze za złe tego wyrażenia; zmusza nas do niego miłość prawdy i miłość sprawy, która dla katolika i dla Polaka jest jedną z najdroższych.

X. Kalinka C. R.

(Dokończenie nastąpi).

szawy, krewną d. p. bajkopisarza Stan. Jachowicza. Wesele odbyło się u pp. Nowakowskich, którzy swą wychowankę z domu swego wydawali. Ślub dawał X. [illegible] Ciesielski z pod Rzeszowa przybyły, w asystencyi licznego duchowieństwa. Przed ślubem wypowiedział do narzeczonych jedną z tych świetnych mów, które przynoszą zaszczyt kaznodziei tak pod względem prostoty, jako wytworności języka. Od ołtarza odprowadzali Pannę młodą prezes Akademii Umiejętności Dr Józef Majer i Dr Nowakowski, bibliotekarz w Suchy, a zarazem wice-prezes Rady szkolnej okręgowej. Przy tej sposobności wspomnieć o dowodach życzliwości okazanych zacnemu gospodarstwu. Zjechali bowiem na akt ślubny z różnych stron kraju, nie tylko przyjaciele ci, którzy przez to chcieli Drowi Nowakowskiemu okazać swą przychylność, ale nadto nauczyciele wiejscy okręgowi urządzili piękny transparent, a mieszkańcy Suchy oświetlili pomieszkania w domach ulicy, przez którą orszak weselny przejeżdżał.

— Namiestnik hr. Alfred Potocki wrócił wczoraj rano do Lwowa.

— *Gaz. Lwowska* potwierdza doniesienie nasze o znalezieniu d. 6 b. m. w pobliżu zamku Lipowieckiego (powiat Chrzanowski) zwłok samobójcy, przy którym znaleziono kartkę po niemiecku oznajmiającą, iż samobójca chce pozostać nieznany. Znaleziono przy nim także mapę pocztową Galicyi, mapę kolei północnej i górno-szlązkiej, oraz rewolwer z angielską firmą.

— W miesiącu marcu wydalono z monarchii Austryackiej 44 cudzoziemców, a między nimi 17 poddanych rosyjskich, po większej części z powodów politycznych.

— *Journal des Débats* donosi, że uniwersytet strasburski nabył w ostatnich czasach dla swojej biblioteki cztery zbiory rękopisów Goethego. Zbiory te, które należały do bar. Steina, zawierają obok wielu zajmujących dzieł, pewną ilość pieśni ludowych, które Goethe bawiąc w Strasburgu jako 22 letni młodzieniec ułożył.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Jakóba Tropasza, za kradzież dwóch kloców drzewa; Klementynę Zajączkowską, za zgorszenie publiczne i za używanie przybranego nazwiska; dwie osoby za pijaństwo.

Oddane przez policyę od Józefa Karzeniakowskiego, frotera w hotelu Saskim, dwa pierścionki brylantowe, z których jeden miał znaleźć na sali po balu kostiumowym w ostatni wtorek a drugi po koncercie ks. Czartoryskiej, złożone są w sądzie karnym w biurze Nr. 47, gdzie wykazawszy się, właściciel może je odebrać.

TEATR. W sobotę d. 19 kwietnia: pierwszy gościnny występ Jana Królikowskiego art. teatr. warszawskich. Tragedya w 5 aktach Fryderyka Schillera, tłumaczył M. Budzyński: *Zbójcy*. — Początek o g. 7ej.

— Dnia 17 kwietnia pochmurno, ciepło; termometr od 10·0 doszedł do 23·8 C. Barometr wzrasta w górę; o godz. 6ej rano dnia 18 kwietnia stan jego był 724·9 millim., termometr 9·4 C. Wiatr zachodni.

— W sobotę d. 19 kwietnia: ŚŚ. Antoni p. i Jerzego b.

Wiadomości bibliograficzne.

— Nr. 119 *Wędrowca* zawiera: „Parowóz bez ognia," (z drzeworytem); „Algerya," przez Dra Stelle Sawickiego (dok.); „Od zaranku do świtu," (c. d.); „Wyprawy podbiegunowe szwedzkie," p. A. Sulimirskiego, (c. d.); „Tajemnicza część świata," podług Stanleya (z 3 drzeworytami), (c. d.); „[illegible]," opisał H. Mildner, (c. d.); „Eucalyptus globulus;" „O zmianie długości dnia;" „Kronika geograficzna;" „Nowości." W osobnym dodatku drugi arkusz i t. d.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 17 i 18 kwietnia.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie był bardzo mały, wynosił zaledwo 200 korcy, to też dowiezione produkta wkrótce zakupione zostały.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od złp. 42 do 49 — złp.; żyto na 227 f. od złp. 26 do 30 — złp.; jęczmień na 202 f. od złp. 22 do 27 złp. — gr. — owies na 138 funtów od 14 do 16 złp.; proso na 250 funtów od — do — złp.; groch od 25 do 30 złp.

Po świętach starozakonnych i z tego powodu nieodbytych trzech targach zbożowych na Kleparzu, spodziewać się należało znaczniejszego dowozu, a więc i obrotu; tymczasem dowóz był niewielki, targ słaby, pozbawiony do tego jeszcze kupców z Prus. Popyt był dosyć ożywiony tak na miejscowe potrzeby jak niemniej przez ajentów na wywóz. Ceny wszakże tego podniosły się, a dowiezione zboże natychmiast znalazło pokup.

Płacono za pszenicę żółtą za 100 kilogram. od 7·75 do 9·— złr.; czerwoną od 8·— do 9·20 złr.; białą od 8·— do 9·30 złr., żyto piękne od 6·— do 6·30 złr.; żyto pośledniejsze za 100 kilogramów od 5·80 do 6·— złr.; jęczmień piękny za 100 kilogr. od 6·15 do 6·50 złr.; na paszę za 100 kilogr. od 5·50 do 6·— złr.; owies za 100 kil. od 5·80 do 6·25 złr., — owies do siewu płacono od 6·50 do 7·15 złr.; — groch za 100 kil. od 6·— do 8·— złr.; fasolę od 7·50 do 9·— złr.; wykę od 5·80, do 6·— złr.; koniczynę czerwoną od 35 do 37 złr., — białej nie było popytu.

Przyjechali do Krakowa od d. 17 do 18 kwietnia.

HOTEL KRAKOWSKI. Romuald Żurowski z Bochni; M. Szczerba z Galicyi; A. Załęski z Derażni; X. A. Ciesielski z Galicyi; D. i L. Frenkel z Warszawy; T. Decordy z Dobromila; H. Załutyński ze Lwowa; A. Berski z Galicyi; H. Hopp z Lipska.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 16 kwietnia. Wczoraj otwartem zostało doroczne zgromadzenie komitetu katolickiego pod przewodem Arcybiskupa. Chesnelong mówił przeciw ustawie edukacyjnej i że państwo bezwyznaniowe chce wszystko podciągnąć pod swoją władzę.

Rzym 16 kwietnia. Dzienniki neapolitańskie donoszą o odpłynięciu dwóch okrętów wojennych „Formidabile" i „Vedetta" na morze Adryatyckie, z Wenecyi i Spezzia mają wyjść statki wojenne, a to jakoby dla przeszkodzenia wykonaniu planów Garibaldego. *Nazione* także donosi, lubo pod zastrzeżeniem, że Garibaldi w [illegible] ma zrobić zamach na prowincye austryacko-włoskie. Rząd postanowił zapobiedz temu wszelkiemi środkami. Wszelako podobno to trzeba z niedowierzaniem przyjmować.

Londyn 16 kwietnia. Ani Anglia, ani Francya nie wystąpią teraz przeciw chediwowi. W Konstantynopolu jest nawet usposobienie dla niego przyjazne. [illegible] co do środków, jakich użyć należy, a nawet w gabinecie tutejszym zachodzą pod tym względem różnice z powodów wewnętrznych, gdyż jest niechętny wszelkim nowym zawikłaniom. Margr. Salisbury [illegible]

Londyn 17 kwietnia. *Times* donosi z Konstantynopola, że Rosya i Anglia zgadzają się na mianowanie Aleko baszy.

Londyn 17 kwietnia. Doniesienie z Konstantynopola, że Rosyanie mają pozostać [illegible] do ewakuacyi, pocztę, [illegible] uważać trzeba za bezzasadne.

Lizbona 16 kwietnia. Królowa ma się znacznie lepiej; symptomata zajęcia płuc zmniejszyły się; gorączka ustała.

Neufchatel 16 kwietnia. Na podstawie werdyktu przysięgłych, sąd skazał redaktora socyalistycznego dziennika *L'Avantgarde*, Brousse na dwa miesiące więzienia i na wydalenie ze Szwajcaryi na lat 10, tudzież na koszta procesu i ogłoszenia wyroku.

Petersburg 17 kwietnia. Hr. Szuwałow spóźnił o kilka dni wyjazd swój do Londynu.

Lahore 16 kwietnia. Tutejsza gazeta twierdzi, że nakazano pochód bezzwłoczny pierwszej dywizyi jenerała Maude. Trzecia brygada pozostanie w Dżellalabad; jenerał Bright dowodzi 2gą dywizyą, Browne korpusem armii działającym w dolinie Kabulu przeciw stolicy afgańskiej.

Washington 16 kwietnia. Sekretarz spraw skarbu Sherman otworzył subskrypcyę na 150 milionów dolarów w bonach po 4%, po ½% wyżej pari.

Gazeta Narodowa zajmuje się dziś dwukrotnie *Czasem*. Naprzód donosi, że otrzymała kilkanaście listów „z Krakowa" protestujących przeciw temu co *Czas* pisał w imieniu wielkiej większości narodu polskiego. *Gazeta Narodowa* nie śmie jednak powiedzieć, o czem *Czas* w ten sposób pisał i cytuje tylko numer dziennika; my ją zatem wyręczamy i przypominamy, że w tym numerze *Czas* bezwzględnie i stanowczo potępił zamach mordercy na cesarza Rosyjskiego a uczynił to [illegible] w imieniu całego narodu [illegible] opierając się na poczuciu moralnem i na znajomości pod tym względem społeczeństwa polskiego. *Czas* wie jednak, że [illegible] są wyjątki umysłowe i moralne i dlatego miał przezorność dodać, „stajemy się w tej chwili wyrazem całego narodu polskiego, przynajmniej tej [illegible] jego części, o której jedynie liczyć się można i trzeba, którą jedynie w rachubę brać należy" a dalej „jakiekolwiek mogłyby się [illegible] wyjątki". Znalazły się podług świadectwa *Gaz. Nar.* takie wyjątki, które potępiają potępienie zbrodni i protestują przeciw wyrazom oburzenia z powodu morderczego zamachu. Nie zazdrościmy *Gazecie Narodowej*, jeżeli tacy udają się do niej; my się z nimi nie liczymy i nie liczymy ich w rachubę, my w tym względzie jesteśmy i pozostaniemy organem większości; *Gazeta Narodowa*, która jak się pokazuje, jest organem [illegible] potępić zbrodni [illegible] Dalszych niecnych insynuacyj *Gazety Narodowej* jak zawsze, tak i teraz odpierać nie będziemy. [illegible] *Czas*, iż jest organem rosyjskim. [illegible] *Gazeta Narodowa* mogła sama jedna w Galicyi burmistrzować. Nas jednak nie wstrzyma to od spełnienia obowiązku i chociażbyśmy mieli uchodzić w oczach tych, którzy dobrali sobie szyld *Gazety Narodowej*, za organ zaprzedany Rosyi, potępimy zawsze i wszędzie zbójstwo i morderstwo.

Na innem miejscu *Gaz. Narodowa* zajmuje się wstępnymi artykułami *Czasu* o socyalistach i zarzuca, [illegible] że *Czas* w błąd wprowadza swych czytelników co do ocenienia doniosłości ruchu socyalistycznego w Galicyi". Odsyłamy ją do [illegible] *Gazeta Narodowa* [illegible] własnych czytelników.

Izba deputowanych wiedeńskiej Rady państwa [illegible] do dalszych rozpraw nad budżetem. Załatwiono do końca budżet ministerstwa spraw wewnętrznych, cały budżet ministerstwa obrony krajowej, oraz wyznań i oświaty. Co do tego ostatniego zwrócić musimy uwagę, iż potrzeby funduszu religijnego i dodatki na cele wyznania katolickiego uchwalono według wniosków wydziału. Pozycya na dotacyę biskupa krakowskiego przyjętą więc została bez dyskusyi. Izba deputowanych odbywa teraz codzień posiedzenia, albowiem z powodu srebrnego wesela N. Państwa nastąpić będzie musiała może nawet kilkudniowa przerwa.

Biuro telegraficzne berlińskie Wolffa rozesłało depeszę zapewne ze źródła urzędowego, że nic takiego nie zaszło, coby świadczyło o postąpieniu na nowo układów między Watykanem a rządem niemieckim, ale też nie zaszedł pod tym względem zwrot nieprzyjazny ugodzie.

W poniedziałek rozpoczynają się w całej Francyi posiedzenia Rad departamentowych. W 57 Radach republikanie mają większość, w 33 konserwatyści. We Francyi bowiem system centralizacyjny tyle zrobił, że nawet ciała czysto administracyjne mają barwę polityczną na wielką szkodę interesów lokalnych; które ich pieczy są powierzone. Ministrowie Waddington, Lepère i Cochery są prezesami Rad departamentowych i udają się na ich otwarcie, a powiedziawszy piękną mówkę, wracają do swego bióra ministeryalnego. I to się nazywa samorządem!

Źle wiedzie się Anglikom na wschodnio południowéj kończynie Afryki. Odsiecz dla Pearsona zamkniętego w Ekowe, licząca 600 ludzi zaskoczoną została przez 35,000 kafrów i tylko tyle, że się im obroniła.

Hr. Karolyi, którego pierwszy toast tyle narobił hałasu, przemawiał znowu po raz drugi. Tym razem była to tylko wcale niepoprawna edycya pierwszego toastu. W drugi dzień świąt na uczcie u lorda majora w Mansion-House, odpowiedział on w tych słowach na toast wniesiony na cześć ciała dyplomatycznego: „Sprawiło mi to szczególną przyjemność, że lord major wspomniał w swym toaście o ścisłych stosunkach, jakie istnieją między Anglią a Austryą — o stosunkach, na które niedawno w mowie publicznej miałem sposobność najdobitniej położyć nacisk. Chociaż w tej chwili nie przemawiam tylko w imieniu mego własnego kraju, lecz wszystkich krajów zagranicznych, to odpowiadając lordowi majorowi Londynu, niemogę zapomnieć, że przedewszystkiem i w pierwszym rzędzie winienem przemawiać w imieniu Austro-Węgier." Prócz retorycznych zwrotów, niema w tej mowie nic nowego i politycznego, przychodzi tylko obawiać się, żeby hr. Karolyi nie popadł w wielomówstwo.

W chwili tak ważnej, gdy idzie o kwestyę sporną między Turcyą a Grecyą poseł niemiecki w Atenach Radowitz przybywa do Berlina i obejmie referat spraw wschodnich w ministerstwie. Idzie zapewne ks. Bismarkowi, aby mieć pod ręką dyplomatę znającego dobrze stosunki wschodnie, bo Radowitz był już ajentem i w księstwach Naddunajskich. Referat ten piastował w ministerstwie Dr Rudolf Busch, (którego brat był używany niegdyś przez Kanclerza do spraw drukowych) a za przyjazdem Radowitza, idzie on na konsula do Pesztu, co nie jest bez znaczenia. Radowitza zastąpi zaś w Atenach bar. Scheel-Plessen, drugi sekretarz poselstwa niemieckiego w Wiedniu.

W sprawie egipskiej nic nie zaszło ważnego, ale co więcej, donoszą z Kairu, że Porta nie nadesłała żadnego pisma odnoszącego się do zajścia z ministrami europejskimi. Czyżby istotnie błędnemi były doniesienia, że Sułtan na wezwanie zachodnich mocarstw nakazał chediwowi przywrócić usuniętych ministrów, grożąc mu powołaniem na jego miejsce stryja jego Halima, lub też czy Sułtan temu życzeniu Anglii i Francyi nieuczynił zadosyć? Tyle atoli jest pewnem, że w Londynie jak i w Paryżu nie kwapią się z zapowiadanemi krokami energicznemi przeciw Izmaiłowi a nawet niektóre dzienniki radzą wstrzymać się i czekać, jak dalej chediw gospodarować będzie. *Observer* utrzymuje, że gdyby nie Francya, chediw byłby mógł uchylić Wilsona. Wszelako rząd francuski obawiając się zbytecznej przewagi angielskiej w Egipcie domagał się, aby również chediw przyjął ministra francuskiego i to z ramienia rządu, gdy Wilson tylko za urlopem dwuletnim bawił w Aleksandryi. Nubar basza sprzeciwiał się powołaniu ministra francuskiego, niejako delegowanego przez gabinet francuski. Ale gdy chediw był w kłopotach pieniężnych, Rothschild podjął się pożyczki, ale pod warunkiem, że Bliguières nie może być oddalony bez woli rządu francuskiego, który poręczy pożyczkę Rothschilda. Waddington przez zazdrość obstawał przy danju ministrowi francuskiemu charakteru nieodwołalnego, na co chediw w końcu przystał, ale zarazem rozciągnął ten warunek pod względem Wilsona. W ten sposób nie miał chediw rzeczywiście prawa oddalać obu zagranicznych ministrów.

Ostatnie telegramy „Czasu."

Berlin 17go kwietnia. *Provinzial Corresp.* pisze: Zamach na Cesarza Aleksandra, pomimo szczególnych stosunków, jakie się wytworzyły od lat kilku w Rosyi, należy do szeregu zbrodniczych usiłowań rewolucyjnych, ogarniających całą Europę. Lud niemiecki, który wraz z Cesarzem swoim najserdeczniejsze żywi uczucia dla monarchy zaprzyjaźnionego, od wielu lat ściśle sprzymierzonego, wyraził gorąco swoje prawdziwe współczucie dla cesarza Aleksandra i jego wzniosłych zadań monarszych.

Paryż 17 kwietnia. Delegaci z Rumelii wschodniej mieli dziś rozmowę z Gambettą, a wieczorem wyjeżdżają do Anglii.

Paryż 17 kwietnia. Chediw każe zbierać po całym kraju petycye przeciw ministrom europejskim a tylko Szeik ul islam sprzeciwia się temu. Dla ściągnięcia pieniędzy na zapłacenie kuponu majowego, baszowie wyciskają ostatni grosz i zmuszają fellahów do sprzedaży zbiorów na pniu lichwiarzom.

Rzym 17 kwietnia. Wyjazd senatora Paternostro do Kairu został wstrzymany, gdyż gabinet pragnie zasięgnąć wprzód zdania innych mocarstw. W parlamencie zapowiedziano cztery interpelacye o sprawy egipskie.

Rzym 18 kwietnia. Deputacya Epirotów, którą składają Spiro Milio, Luriottis, Aravantino, przybyła tutaj, aby protestować przeciw zamiarom deputacyi albańskiej.

Londyn 17 kwietnia wieczór. Derby wystąpił ze stowarzyszenia konserwatystów hrabstwa Lancasterskiego i zgłosił się ze stanowczem zerwaniem ze stronnictwem konserwatywnem. W Izbie niższej oświadczył Northcote, iż posuwanie się w Afganistanie nie jest zarządzonem. Co do przesilenia w Egipcie nadchodzą tylko telegraficzne wiadomości, listy spodziewane są w końcu tego tygodnia. Anglia nie odwołała się do Sułtana, nie obowiązała się do jakiegokolwiek działania wespół z Francyą, ale wymiana myśli z gabinetem paryskim odbywa się i minister spodziewa się, że wkrótce będzie mógł udzielić Izbie, czy i jakie kroki są potrzebne. Dalej oświadcza Northcote, że nie może powiedzieć, aby plan mieszanej okupacyi Rumelii wschodniej był stanowczo zaniechany. Powstały z tego powodu różne kwestye a mocya zwróconą została w innym kierunku. Cartwright stawia wniosek w myśl wykonania postanowień kongresu względem Grecyi. W ciągu rozpraw oświadcza Northcote, iż rokowania prowadzą się dalej; rząd nie stracił nadziei pokojowego rozwiązania, a jeżeli pośrednictwo pozostanie jedyną drogą, rząd gotów wziąć w niej udział. Wniosek Cartwrighta odrzuconym został przez Izbę.

Petersburg 17 kwietnia. *Nowoje Wremia* dowiadują się, że pod przewodnictwem sekretarza stanu Wałujewa została utworzoną osobna komisya dla naradzenia się nad krokami nadzwyczajnemi, jakich wymaga szereg zamachów zbrodniczych. W liczbie poruszonych już przez tę komisyę środków znajduje się także projekt utworzenia dwunastu tymczasowych gubernatorów jeneralnych w Rosyi.

Petersburg 18go kwietnia. *Agence russe* oświadcza, że wiadomość, iż Rosya domaga się zebrania się konferencyi, jest błędną.

Kursa, Wiedeń 18 kwietnia, godzina 2 m. 30 po poł.— Renta papierowa 65·25.— Renta srebrna 65·75. — Renta złota 77·20. — Losy z r. 1860 119·—. — Akcye Banku Narodowego 807·—. — Akcye kredytowe 247·25. — Londyn 117·30 — Srebro —·—. — Napoleony 9·33. — Lombardy 69·—. — Losy z roku 1864 154·25. — Akcye kolei Karola Ludwika 236·25. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 130·—. — Akcye kolei węg. północno-wschodn. 123·25.— Anglo-Bank 113·— — Obligacye indemn. galic. 88·25. — Losy prem. węgierskie 97·75. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 108·25.— Akcye kolei półn.-zach. austr. 124·25. 6% Listy zast. hipoteczne 93·20.—Marki 57·55—. Ruble 113·25. — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 89·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi Kupieckiej.

Kraków 18 kwietnia.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjski za 100 rs.	113 —	114 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 65
Marki niemieckie za 100 marek	57 —	58 —
Dukat ważny	5 50	5 60
20 frankówka	9 28	9 43
Imperyał ważny	9 45	9 70
Srebro austryackie za 100 złr.	99 75	100 50
Kupony sreb. płatne „	99 25	100 —
Listy zastawne i obligi.		
6% pożyczka krajowa galicyjska	89 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	87 30	89 30
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	80 50	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	87 25	89 —
6% listy „ banku hipot.	92 —	93 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	92 —	94 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	93 —	95 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	87 50	90 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	91 —	94 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	95 —	99 —
Prioritety banku gal. dla h. i prz. w Krak. (100%)	— —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I [za 100 rubli]	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [„ 100 rubli]	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 75	101 —
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	88 —	90 —
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	234 50	238 50
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	126 50	130 50
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	250 —	— —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	60 —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	18 50	20 —
Losy miasta Stanisławowa	24 —	— —

(we Lwowie za 100 złr. w. a. — Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodn. w miarę terminu płatn. — rub. i kop.)

Wiedeń 17 kwietnia.

Obligi długu państwa.

	płacą	żądają
4⅕% Renta papierowa	65 20	65 35
4⅕% „ srebrna	65 80	65 95
4% „ złota	77 20	77 35
3⅓% Losy z roku 1854 po 250 złr.	114 —	114 25
4% Losy z roku 1860 po 500 złr.	119 —	119 50
4% „ „ 1860 „ 100 złr.	128 25	128 75
„ „ 1864 „ 100 złr.	154 —	154 50
„ „ 1864 „ 50 złr.	153 —	153 25
Losy Como-Renten	28 50	29 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	102 —	103 —
Bukowińskie „ „	84 25	84 75
Galicyjskie „ „	88 20	88 70
Morawskie „ „	102 —	102 75
Niższo-austryackie „ „	104 50	105 —
Wyższo-austryackie „ „	99 75	100 75
Szlązkie „ „	96 50	— —
Styryjskie „ „	99 50	100 50
Siedmiogrodzkie 7% „	78 —	78 50
Węgierskie „ „	83 50	84 60
Węgier. z klauz. 1867 „ „	79 —	79 75
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	107 25	107 75
6% Renta węgierska złota	89 —	89 15
4½% „ „ (za Ostbahn).	67 —	67 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku. 120 złr.	110 40	110 80
Boden-Credit węgierskie 140 złr.	— —	— —
„ „ austryackie 80 „	148 50	149 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	247 25	247 50
„ „ węgierskie 200 „	233 25	233 50
Depositen-Bank 200 „	— —	— —
Escompt-Gesell. niż. austr. 500 „	770 —	780 —
Gal. Banku hipotecznego 200 „	— —	— —
„ „ dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	808 —	810 —
Real-Credit-Bank 200 „	— —	— —
Unionbank 100 „	74 75	74 —
Verkehrsbank ogólny 140 „	108 25	108 75
Wied. Bankverein 100 „	116 50	117 —
„ Lombard- & Es.-Bank 100 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez%	39 —	40 —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	128 75	120 25
Aussig Töplitz 210 „ „	354 —	357 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 „ „	580 —	581 —
Elżbiety 210 „ 5%	178 75	179 25
Linz-Budweis 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol 200 „ „	134 75	135 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2183	2187
Franciszka Józefa 200 „ „	138 75	139 25
Gal. Karola Ludwika 210 „ 5%	234 75	235 25
Koszycko-Oderberg. 200 „ „	108 25	108 75
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ „	128 50	129 —
Nordwest austr. 200 „ „	123 25	12? 75
„ „ Lit. B. 200 „ bez%	60 —	61 —

	płacą	żądają
Rudolfa 200 „ „	131 25	131 75
Siedmiogrodzka I 200 „ „	96 75	97 25
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ „	266 25	266 75
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	67 25	67 75
Süd-nord. Verb. (Par.) 210 „ „	93 —	94 —
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	196 —	196 50
Tramway Wiedeń. 170 „ „	186 —	186 50
„ „ nowe 70 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	93 75	94 25
„ Nord-Ost 200 „ „	123 —	124 —
„ Westb. Stuhlw. 200 „ „	116 75	117 25
Akcye różnych przedsiębiorstw.		
Gasgesell. ogól. austr. 200 złr. 5%	318 —	325 —
Gas-Industrie Wied. 90 „ „	84 —	85 —
Liesing. browaru 100 „ „	44 —	45 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	90 —	91 —
5% Boden Kredit allg. złotem płatne	114 25	114 75
5% „ „ „ papier. 33 lat	98 50	99 —
6% Bukow. Kasy Oszczędności	— —	— —
6% Towa. kred. krakowskiego 18 lat	92 —	93 —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	95 50	96 25
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	88 50	89 50
5½% „ „ złote . 36 lat	94 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	80 25	— —
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	87 75	88 25
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	87 75	88 25
6% „ Bank. Hipot. lwow.	93 20	93 60
6% „ „ Włość. „	94 —	94 50
5½% Hipot. Morawskie. 36 lat	— —	— —
5% Bank. austr. węg. (National.) mon. k.	— —	— —
5% „ „ „ „ na w. a.	100 40	100 55
5% Szlązko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	93 —	— —
5½% Real-Creditbank . 36½ lat	86 —	— —
5½% Styryjsk. Kasy Oszczęd.	99 75	100 50
5½% Węg. ogól. Bod. Kred. 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden Credit-Institut	98 25	98 75
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	73 75	74 —
Alföld-Fiume 200 „ „	76 50	77 —
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	73 50	— —
Donau-Dampfsch. 300 „ „	99 50	— —
„ „ 100 i 200 „ 6%	103 40	103 80
„ „ złotem . 200 „ 5%	— —	— —
Dux-Bodenb. Em. 1871 . 150 „ bez%	— —	— —
Elżbiety 100 „ 4½%	94 75	95 25
„ Em. 1862 . 300 „ „	93 —	93 50
„ Linz-Budweis . 200 „ 5%	93 —	93 50
„ Em. 1870 . 200 „ „	88 50	89 —
„ „ 1872 . 200 „ „	92 25	93 50
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	85 60	85 90

	płacą	żądają
Eperies-Tarn. węg. część 300 „ 5%	69 —	69 50
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	104 —	104 50
„ „ wal. austr. „	98 50	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	103 50	103 90
„ poż. 14 milion. 1872 „	105 75	106 —
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	103 —	103 50
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	91 75	92 25
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	88 —	89 —
Fünfkirchen-Bárcser . 200 „ „	87 —	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	101 50	102 —
„ II „ 1867 300 „ „	100 25	100 75
„ III „ 1871 300 „ „	99 25	99 75
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Glognitzerbahn na mon. kon. 4½%	91 —	— —
Koszycko-Oderb. 200 złr. 5%	74 50	75 —
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	80 20	80 60
„ II „ 1867 300 „ 5%	83 50	84 —
„ III „ 1868 300 „ „	75 50	76 —
„ IV „ 1872 300 „ „	71 50	72 —
Morawskiej Gränzbahn . 200 „ „	66 25	66 75
Neuburg Mariazell . 200 „ „	68 —	69 —
Nordwestb. austr. 200 „ „	91 40	91 70
„ „ Lit B. . 200 „ „	85 75	86 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	104 25	— —
Pragsko-Dux 150 „ bez%	— —	— —
„ Em. 1872 . 150 „ „	— —	— —
Rudolfa 300 „ 5%	84 —	84 75
„ Em. 1869 . 300 „ „	80 50	81 —
„ Em. 1872 . 300 „ „	78 —	78 50
„ Salzkam. gut. zł. 200 „ „	96 75	97 —
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	67 10	67 40
Staatseisenbahn fr. 500 . 3%	163 —	164 —
„ Em. 1874 500 .	158 —	159 —
„ Em. I . 200 „ 5%	— —	— —
„ Em. II 1874 . 200 „ „	— —	— —
Südbahn (Lombardy . 500 fr. 3%	116 80	117 —
„ „ . 200 złr. 5%	102 50	102 75
Südnordd. Verbind. 100 „ 4½%	90 —	— —
„ „ II Em. „ 5%	86 50	87 50
„ „ III „ „ „	78 —	78 25
„ „ Em. 1875 „ „	99 —	— —
Theissb.-Gesell. „ „	87 25	87 75
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	69 50	70 —
„ II Em. 200 „ „	65 75	66 25
„ Nordost . 300 „ „	71 —	71 25
„ „ złotem . 200 „ „	84 40	84 70
„ Westbahn . 200 „ „	71 50	72 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	69 —	69 50
Losy.		
5% Donau-Regul. złr. 100	107 25	107 75
Premiowe Wiedeńskie „ 100	113 —	113 50
„ Węgierskie „ 100	98 —	98 25
3% „ Tureckie fr. 400	20 40	20 60
Kredytowe złr. 100	166 50	167 —
Clary „ 42	37 —	— —

	płacą	żądają
4% Donau-Dampfsch. złr. 105	104 —	104 75
Inszpruku „ 20	24 —	24 50
Keglewicha „ 10½	18 —	19 —
Krakowskie „ 20	18 75	19 —
Ofner (miasta Budy) „ 40	38 —	38 50
Palffy „ 42	35 50	36 —
Rudolfa „ 10½	17 —	17 50
Salma „ 42	47 —	47 50
Salzburgskie „ 20	21 —	21 50
St. Genois „ 42	37 50	38 —
Stanisławowskie „ 20	25 75	26 25
4½% Tryesteńskie „ 105	118 50	120 —
4% „ „ 50	61 —	63 —
Waldsteina „ 21	33 50	34 50
Windischgrätza „ 21	35 —	35 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 54	5 56
20 frankówki	9 33⁵	9 34⁵
Imperyały rosyjskie	9 63	9 65
Funty szterl. angielskie	11 73	11 77
Listy tureckie złote	10 63	10 65
Srebro za 100 złr.	— —	— —
Kupony srebrne za 100 złr.	— —	— —
Marki niemieckie za 100 marek	57 55	57 60
Ruble papierowy za 100	113 50	113 75

Lwów 16 kwietnia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	256 —	260 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	87 50	88 —
4% „ „ „ „ „	81 —	82 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	87 50	88 50
6% „ „ Banku hipot. gal.	92 30	93 30
6% „ „ „ włościań. gal.	92 50	93 75
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	87 85	88 85
6% „ pożyczki krajowej	90 —	91 —
Rubel rosyjski papierowy	1 13	1 15
Srebro austryackie	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

Warszawa 15 kwietnia.

	płacą (rub. kop.)	żądają (rub. kop.)
4% Listy zastawne I seryi	— —	100 —
4% „ „ II „	— —	— —
kupon	—	125
5% „ „ nowe 1869 r.	— —	100 25
kupon	—	156
4% Listy likwidacyjne	— —	89 —
kupon	—	148
Akcye kolei Warszaw.-Wied.	— —	— —
„ „ Bygdoskiej	— —	— —
5% Losy Pożyczki prem. ros. 1864	— —	— —
5% „ „ „ 1866	— —	— —

Czcionkami Drukarni „CZASU".

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*